Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 27 czerwca 1926 roku. Nr. 22.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :·: :·: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :·: :·:

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Rada Naczelna dn. 11 lipca.

Zjazd działaczów i mężów zaufania naszej Organizacji odbędzie się dnia 11-go lipca b. r. (a nie czwartego). Przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie tymczasowego programu i statutu, omówienie sytuacji politycznej i spraw organizacyjnych, a także powołanie Rady Naczelnej i wybór nowego Zarządu M. O. W.

Na zjazd wysyłają swych delegatów Koła miejscowe (po 2-ch), Zarządy powiatowe (po 2-ch).

W Zjeździe biorą również udział członkowie Zarządu Głównego i mężowie zaufania za zaproszeniami. Obrady rozpoczną się o godz. 10-ej rano W SALI TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO UL. KAROWA Nr. 31.

Przybywajcie licznie!

Zarząd Główny M. O.W.

Przed Zjazdem Rady Naczelnej.

W dniu 11 lipca odbędzie się w Warszawie Zjazd działaczów, delegatów i mężów zaufania M. O. W. Kilkudziesięciu ludzi, zaprawionych w ofiarnej pracy dla Polski, przybędzie do stolicy, by radzić nad położeniem kraju, dać program pracy Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej i dokonać wyboru władz, które mają w dalszym ciągu tą pracą kierować.

Po dwuletnich przygotowaniach zjedzie się w Warszawie zastęp tych, którzy nie bacząc na trudy, poświęcali czas swój i życie świętej sprawie odrodzenia Ojczyzny.

11 lipca mają stworzyć nasi przywódcy programowe podstawy polskiego ruchu monarchicznego.

Chwila, w której zbiera się w Warszawie Zjazd M. O. W., jest niezwykle ciężką i poważną. Gospodarka kraju, prowadzona lekkomyślnemi rękami partyjników republikańskich, doprowadziła Polskę do brzegu ruiny. Zastój gospodarczy, nędza w kraju, rozprzężenie w armji, agitacja bolszewicka, zachwiane zaufanie zagranicy, chwiejność waluty, oto rachunek ośmiolecia naszego państwa. Nad krajem unosi się ponure widmo rewolucji, która może doprowadzić nas do zguby.

Praca, która czeka naszą organizację, jest naprawdę wielką. Trzeba cały kraj wyzwolić z jarzma obłędu partyjnego, trzeba obalić sztucznie wszczepione hasła republikańskie, trzeba uświadomić masy o grożącem niebezpieczeństwie, trzeba stworzyć silne nieugięte kadry monarchistyczne, któreby nie bały się bojówek partyjnych, nie ugięły się pod szykanami partyjnych urzędników, ale zwycięsko szły do swojego celu.

Gdy dwa lata temu garść ludzi młodych podnosiła sztandar monarchistyczny, zadania ich były mimo wszelkich trudności sto razy łatwiejsze. Wtedy chodziło jedynie o rozszerzanie idei monarchicznej. Celu tego dopięto. Słowo król jest dziś na ustach wszyst-

kich, program wzmocnienia władzy wykonawczej państwa jest dziś programem wszystkich partji politycznych, nawet tych, które 5 lat temu głosami swoich posłów uchwalały najgorszą z konstytucji. Nawet rząd, rząd republiki, pragnie wzmocnienia władzy. Ale wszystko to niczem jest wobec tego, czego dziś Polsce potrzeba, co wywalczyć i wypracować musi nasza młoda organizacja.

Projekty rządowe mówią o wzmocnieniu władzy Prezydenta, domagają się zawieszenia sejmu na półtora roku. To wszystko mało, to nic nie jest, to ciągłe życie z dnia na dzień.

Niema naprawy stosunków bez trwałej zmiany podstaw naszego bytu państwowego.

Cóż znaczy dać władzę prezydentowi, który lada dzień może zlecieć ze swego fotelu? Cóż znaczy zawiesić sejm na rok czy półtora, kiedy życie państwa trwa wieki i na całe wieki kreśli się jego prawa i stawia podeń fundamenty! Wszelkie projekty naprawy republiki, to piasek sypany w oczy masom ludowym, aby je okpić i odsunąć ich myśli od idei monarchicznej, która jedyna może uratować Polskę. Partyjnictwo republikańskie, widząc, jak usuwa mu się grunt pod nogami, na którym do niedawna tak pewnie stało, ratuje się łgarstwem i oszustwem. Republikanie, czując, jak masy ludowe garną się w szeregi monarchistów, widząc swój niechybny a sromotny koniec, imają się rozpaczliwego środka, by utrzymać się przy żłobie państwowym i, idąc po linji woli Narodu, mówią o wzmocnieniu władzy Głowy państwa.

Ale jeno plewy rzucają, a nie ziarno naprawy.

I w tej właśnie chwili staje przed monarchistami bardzo wielkie zadanie. Muszą uchronić masy ludowe przed złudnem hasłem wzmocnienia władzy prezydenta, któreby na nowe lata zatrzymało Polskę w bagnie republikańskiem.

Nie wolno stawać w pół drogi.

Smiało i jasno wypowiadając nasze poglądy, musimy czuwać i przeciwstawić się złudnej agitacji demagogów republikańskich, którzy, łżąc jak najęci, pragną sprowadzić masy ludowe na podwórko swego partyjnictwa.

Przed działaczami M. O. W. staje trud nielada. Bo z jednej strony stoją ich szeregi, a z drugiej strony złodziejsko bogate partje polityczne, które czerpiąc szeroko ręką grosze z kieszeni ogółu, wysyłają setki swoich naganiaczy, zbroją swoje bojówki, by złamać szeregi budzącego się monarchizmu.

Zjazd Delegatów M. O. W. musi wykazać swą tężyznę i stwierdzić, że polscy monarchiści nie ulękną się partyjnictwa republikańskiego. W uchwałach Zjazdu muszą być jasne zasady i wskazówki naszej pracy. Rezolucje Zjazdu muszą śmiało wysuwać nasze żądania i zamierzenia państwowe.

Nie ma zgody monarchistów ze złodziejami, rządzącemi partyjnictwem republikańskiem.

Jesteśmy nie warcholącą partją, ale karną organizacją, musimy być wierni swym przywódcom, jak żołnierze; musimy być ofiarni i pełni poświęcenia w naszej pracy, bo to jedyna droga do zwycięstwa!

Zjazd delegatów M. O. W. wykaże zwartość i siłę naszych szeregów.

Niech tych kilkudziesięciu ludzi, którzy przyjadą na Zjazd, mają od Was wszystkich członków i sympatyków upoważnienia, które pozwolą im uchwalić rezolucje, godne polskiego monarchizmu, godne tradycji Polski Piastów i Jagiellonów. Niech szlachetczyzna przedrozbiorowa, zastąpiona dziś przez partyjnictwo i sejmowładztwo, ustąpi miejsca zgodnej pracy całego narodu przy wielkim warsztacie Polski odrodzonej, Polski Królewskiej.

Tomasz Buczny
gospodarz i b. poseł.

O Izbę Gospodarczą.

W numerze pierwszym „Głosu Monarchisty" umieściliśmy krótkie omówienie głównych zasad programowych M. O. W. Wysunęliśmy projekt zniesienia senatu i wysunięcia na jego miejsce Izby Gospodarczej. Miło nam stwierdzić, że myśl nasza znajduje coraz większe zrozumienie. Znakomity pisarz, Wacław Sieroszewski, zresztą człowiek o przekonaniach lewicowych, umieścił artykuł w organie piłsudczyków, „Głosie Prawdy", gdzie między innemi pisze znamienne słowa:

„Naród potrzebuje nie Sejmu partyj, lecz Parlamentu Pracy... Zamiast kosztownego i niepotrzebnego Senatu musi powstać Izba Gospodarcza, do której wejdą przedstawiciele wszystkich bez wyjątku interesów gospodarczych całego kraju, delegaci związków zawodowych, syndykatów rolniczych przemysłowych, handlowych, spółdzielni wytwórczych i spożywczych, trustów bankowych, przedstawiciele obszarników, zamożnych kmieci oraz małorolnych i bezrolnych chłopów --- słowem wszyscy ci, którzy mogą wypracować wielki plan gospodarczy pracy narodowej i będą umieli czuwać nad jego wykonaniem. Bo dotychczas takiego planu nie było i ani obecnemu Sejmowi ani obecnemu Senatowi partyjność nie pozwoli takiego planu stworzyć...

Taka Izba Gospodarcza musi powstać nie drogą „pięcioogonowych" wyborów, lecz drogą delegatury, dokonanej przez organizacje społeczne, które napewno wyślą swoich najtęższych fachowców... Żadne strajki, żadne zmniejszenia płac, przedłużanie dnia roboczego, samowolne rugi lub zmiany, szkodliwe dla ogólnego planu Pracy, nie będą dopuszczalne bez pozwolenia tej Wysokiej Izby Gospodarczej!...

Dosyć zabawy!... Sejm musi zejść na drugi plan wobec Izby Gospodarczej. Ilość posłów musi być zmniejszona o połowę, wybory przeprowadzone z okręgów jednomandatowych, a cenzus wyborczy: umiejętność czy-

tania po polsku... Aby wyborca przestał nareszcie być tym baranem; który tylko to wie, co mu byle gębacz partyjny nagada, aby mógł przeczytać i zrozumieć rozporządzenia rządowe, uchwały sejmowe, opinje rozmaitych kierunków myśli politycznej, aby przestał być bezbronną ofiarą demagogji partyjnej!...

Precz z listami partyjnemi, uwalniającemi od odpowiedzialności sumienia i osoby poszczególnych posłów!

Precz z brząkadłami rzekomo demokratycznych formułek wszystkich obozów, za któremi kryje się polityczne kuglarstwo, ideowa niemoc i krzywda ludu!

Dosyć zabawy!"

. . . .

Dzięki Ci Boże! Otrzeźwienie nadchodzi wielkiemi krokami!

Jak stworzyć silną władzę?

Czy widzieliście kiedy człowieka, który siedząc nad wodą, przygrywał na fujarce i tłomaczył się, że robi to poto, żeby się rybom nie nudziło?

Projekty zmiany konstytucji, wniesione do sejmu przez rząd pana Bartla, przypominają mi pewnego poczciwca, który widząc, że jego chałupę zjada grzyb, kupił różnych papierów i wytapetował sobie całe mieszkanie.

Na oko było ładnie i świeżo, ale chałupę zjadł grzyb i wkrótce zniszczała zupełnie.

Nieraz też w mieście widać kobiety w latach statecznych, które obsypią się pudrem i wymalują, ż nie zgadłbyś nawet, że już szósty krzyżyk mają na plecach. Ale czas się nie myli i nie da oszukać. Jeszcze rok, dwa, a zgarbią się plecy i dama pójdzie odmawiać różaniec.

— Pan Bartel chce przez swoje projekty zmiany konstytucji wymalować Polskę, by na pierwszy rzut oka wydawało się, że jest to państwo mające silny i uczciwy rząd, gdzie sejm odgrywa tylko rolę reprezentanta woli ludności, a nie jest rządzicielem kraju.

Piękne są projekty pana Bartla i mądre zawierają myśli, a twórca ich min. Makowski zasługuje na uznanie, jako znakomity prawnik.

Tylko o jednem zapomniał i pan Bartel i prof. Makowski. Nie można budować kamienicy na piachu, gdy się nie da mocnych fundamentów. Nie poradzi silny rząd, jeżeli będzie miał obok siebie wszechwładny sejm i partyjnego prezydenta. Projekty pana Bartla, to zamierzenie na większą skalę, to odrodzenie rozsądnych zasad rządzenia państwem. Ale zapomniał pan Bartel, że wszystko, co jest pisanem na wodzie, nic nie jest warte.

Weź najlepsze ziarno i rzuć je na ugor, a nic z niego nie wzejdzie; zorzesz ziemię, a będziesz miał zboże i chleb.

Graj rybom na fujarce, a pomoże im tyle, co umarłemu kadzidło; wzmacniaj władzę w republice, — na jedno to wyjdzie.

Gdyby Piłsudski był tchórzem, nie byłby dziś panem kraju, ale łapałby motyle w lesie sulejowskim.

Kto chce coś osiągnąć musi mieć odwagę stwierdzić, czego chce. Kto chce naprawić konstytucję i złamać sejmowładztwo, nie może wzmacniać władzy. przygodnie wybranego prezydenta, ale musi jasno powiedzieć, że jest zwolennikiem Monarchji i silnej władzy Królewskiej.

Nie można bowiem stworzyć silnej i sprawnej władzy przy ustroju republikańskim. Świadczy o tem nieład w obecnych republikach, polskiej, francuskiej, czeskiej, portugalskiej, niemieckiej, meksykańskiej i w kraju Czukczów.

Czteroletnim dzieciakom nie dajemy butów, bo nader łatwo wywalą się w nich w błoto i stłuką sobie nos. Nikt też nie zdoła stworzyć silnych rządów przy republice.

Silne rządy może mieć tylko silny ustrój państwowy.

Silnym ustrojem jest Monarchja.

Jedynem wyjściem z obecnego nieładu jest ustanowienie władzy królewskiej.

P. G.

Warcholstwo.

Gdy bolszewicy szli na Warszawę, endecko-piastowy rząd wziął nogi za pas i drapnął do Poznania. Jest to prawda, której nie sposób zaprzeczyć. Gdy w maju r. b. Piłsudski wkraczał do Warszawy część ministrów i prawie wszyscy posłowie endecko-chaeńsko-piastowi spakowali manatki i uciekli oczywiście także do Poznania. W 1920 roku dojechali do Poznania i chcieli tam zrobić stolicę Polski i drukować marki. Skoro w 1926 roku dotarli do Poznania, także poczęli myśleć o utworzeniu czegoś, co miało być niby nowym rządem. Panowie Dąbrowscy, Strońscy i inni z partyjnego ogródka endecji, wbrew rozumnym słowom Dmowskiego, utworzyli nawet organizację, która chciała oddzielić Poznańskie, Pomorze i Śląsk od reszty Polski, domagając się częściowej samodzielności czyli autonomji. I trzeba było długiego czasu, bo prawie miesiąca, zanim zrozumieli, że czynią wielką krzywdę krajowi, bo na wzór targowiczan, dzielą i rozbierają Polskę.

Nie pomoże tu milczenie gazet, nie pomoże nawet i czas, piętno parcelantów Ojczyzny przylgnęło do nich i pozostanie na długie lata.

Nie pomoże tu żadne tłomaczenie. Jeśli obawiacie się bolszewizmu, walczcie z nim mężnie u jego źródeł, to jest w obecnym sejmie. Nie rychło dziś wygrażać na odległość zamachowcom warszawskim, gdy w czasie wydarzeń majowych kiwało się patrjotycznie palcem w bucie.

Jedyna droga dla każdego prawego polaka, to walka twarda i nieustępliwa o ideały państwowe, to rzucenie na ołtarz przyszłości Polski swego życia i mienia.

Tylko ludzie mężni i rozstropni zdolni będą podołać nadchodzącym ciężkim obowiązkom.

Ani ósemka, ani w szczególności klub Dubanowicza tych zalet nie wykazał.

To też nadchodzi zmierzch endeckich bogów.

Na gruzach ich przebrzmiałej wielkości stanie nowa państwowa prawica.

P. Miszczak

NA KLEPISKU.

Gnotliwy poseł Byrka.

Znawcą spraw skarbowych w klubie Piasta jest p. poseł Byrka. Szczególnie zabłysnął w ostatnich tygodniach rządów p. Wł. Grabskiego, gdy w nader ostrej krytyce wykazywał, że Rząd nie miał programu i nie umiał robić roztropnych oszczędności. Ten całkiem słuszny zarzut należy i dziś przedstawić rządowi przed oczy. Rządowe projekty obcinają uposażenie inwalidów i emerytów, nieraz przymierających głodem. Niewiele jednak dotkną takich emerytów jak p. poseł Bryłka. Mimo młodego wieku (czterdzieści parę lat) p. Byrka jest już emerytem i to nie byle jakim. Jak podawała „Gazeta Poranna", p. Byrka był niegdyś dyrektorem Zakładu Kredytowego (Banku) w Krakowie. Był także kierownikiem ministerstwa Skarbu. Po zlikwidowaniu Zakładu Kredytowego wywalczył sobie jednorazowe odszkodowanie w sumie około 25 tysięcy złotych, a następnie emeryturę dożywotnią w wysokości emerytury wice-ministra Skarbu.

Czy nie należałoby tego „emeryta" zredukować, a dołożyć innym, naprawdę głodującym?

Mają dobre serca.

„Przyjaciel Ludu" gazeta p. Stapińskiego pisze takie nauki dla swych czytelników:

„Od roku 1895 do 1925 bardzo wielka siła narodu się namnożyła. Wszystko się żeni tak, że w jednym domu jest pięć niewiastek, w drugim siedem zięciów i tyle jest ludzi w chałupie, że najpierw zaczynają się kłócić a później rozbijać sobie głowy i trafia się dużo a dużo, że kłóją się nożami i zabijają na śmierć. Na to jest rada: niech każdy mężczyzna z żoną wychowa jedno dziecko, a można i dwoje wykarmić. To jest mniej starania, mniej wydatków, mniej zgryzoty, zmartwienia i wogóle wszystkich wydatków mniej. A kiedy się tych dwoje dzieci pożenią, to zawsze gospodarka pójdzie na dwie części, a nie na siedem. W ten sposób byłoby dobrze. Jakby w każdej chałupie było dwoje dzieci, to będzie w kraju dobrze i będzie zgoda między ludźmi, będą się wzajemnie kochali i będą się cieszyli na lepsze jutro".

Oto jakie lekarstwo na niedolę chłopską, wynalazł patryarcha Bryłowców, p. Stapiński. Zapomniał jednak, że w gospodarstwie wiejskiem potrzeba rąk do roboty, a nie każdemu gospodarzowi tak łatwo o pastuchów, jak p. Stapińskiemu w jego stronnictwie. Teraz chłopi poczną chyba zwracać się do klubu Dąbskiego z pytaniami, jak zaradzić nadmiernej ilości dzieci. Referentem od tych spraw będzie zapewne poseł Wrona, jako że był studentem medycyny, albo tez świeżo ożeniony poseł Chyb.

Błogosławieni ubodzy duchem...

Donoszą nam nasi działacze z pow. włoszczowskiego, że tamtejszy zastępca p. Starosty, niejaki p. Jaroszyński, domaga się zalegalizowania naszej organizacji i robi nam wszelkie możliwe trudności. Jak widać, p. zastępca nie zdołał jeszcze mimo poważnego wieku i dużej praktyki urzędniczej w b. Galicji zapoznać się z przepisami administracyjnemi. Zanim p. minister Młodzianowski zorganizuje kurs celem przeszkolenia niektórych swych urzędników, podajemy na ostatniej stronie do wiadomości p. Jaroszyńskiemu treść „odnośnych" przepisów.

Przepisy te obowiązują w całej pełni. Na ich podstawie Starostwa i policja nie ma żadnego prawa domagać się od nas legalizacji, gdyż M. O. W. jest stronnictwem politycznem, a nie „stowarzyszeniem", jakim był naprz. Obóz Monarchistów Polskich. Gdyby władze miały wątpliwość, czy akcja M. O. W. jest legalną, niech zajrzą do naszego statutu lub zażądają wyjaśnień z Ministerstwa Spraw Wewn., które nasze statuty otrzymało i nigdzie nam żadnych szykan nie robi. A może dla p. Jaroszyńskiego ważniejszą jest opinja posła Ledwocha, niż p. Ministra Spraw Wewnętrznych? Radzimy w takim razie pamiętać, że okres partyjnych rządów i partyjnych urzędników ma się w Polsce ku końcowi!

Rozważania monarchisty.

Republika i republikanie. Historja świata mówi nam, że już w najdawniejszych czasach znany był ludziom ustrój monarchiczny, w którym cała władza w państwie lub jej część należała do jednostki, a także ustrój republikański, gdzie znów władzę brali w swe ręce zręczni przywódcy, umiejący zjednać sobie poparcie współobywateli. Niewiadomo, który z tych ustrojów był pierwszy i który będzie ostatni. Ustrój republikański powstaje i utrzymuje się bądź w państwach niewielkich, bądź też w krajach o przewadze ludności miejskiej. Wymaga bowiem ciągłego porozumiewania się obywateli i rozumienia przez nich spraw państwowych. Przeciwnie jest w krajach rozległych i rolniczych.

Ustrój monarchiczny. Interesom i duszy chłopskiej odpowiada lepiej ustrój monarchiczny z silną władzą królewską na czele. Wywodzi swe początki od rodziny. Już w czasach najdawniejszych ojciec stał się kierownikiem i opiekunem rodziny, rozciągał także swą władzę na wnuków i prawnuków. W miarę rozrastania się rodu władza najstarszego w rodzie obejmowała coraz więcej osób. W ten sposób powstała najpierwotniejsza ***władza przyrodzona*** oparta na doświadczeniu i umiejętnych rządach patryarchy oraz na wzajemnem poczuciu miłości i wspólności pochodzenia wśród członków rodu. Do dziś dnia wśród włościan ojciec rodziny cieszy się istotnym szacunkiem i posłuchem, podczas gdy w miastach więzy rodzinne rozluźniają się coraz bardziej.

Związek rodowy, o którym mówiliśmy wyżej, był także organizacją gospodarczą. Członkowie rodu tworzyli jakby małe państewko, w którem zarządzenia gospodarcze wydawał patryarcha rodowy. Nietylko pastuszkowie, ale nawet pełnoletni i zasłużeni członkowie rodu ściśle musieli wykonywać zarządzenia swej władzy. Dziś inaczej: rządzą wszyscy, wzajemnie sobie przeszkadzając i wywołują bezrząd i anarchję.

Gdzie jest władza? Kto właściwie Polską rządzi? Kto odpowiada za naszą ruinę? Takie pytanie rzucają dziś zrozpaczeni obywatele, szczególnie włościanie. Trudna odpowiedź, bo nasz ustrój tak zosta-

WIECE i ZJAZDY.

Wielki wiec chłopski M. O. W. w Okuniewie.

Przy ślicznej pogodzie odbyło się w niedzielę, dnia 20 czerwca wielkie zgromadzenie monarchistów w miasteczku Okuniewie, powiatu Warszawskiego. Miasto Okuniew leży na pograniczu trzech powiatów, do tej parafji należy miejscowość Sulejówek (gdzie mieszka stale Piłsudski), odległa 3 kilometry od Okuniewa. Na rynku po nabożeństwie zgromadzili się mieszkańcy miasteczka i okolicznych wsi, przyczem nieomal połowę słuchaczów stanowiły kobiety i młodzież wiejska. Również była obecna miejscowa inteligencja. Już po kilku minutach przemówienia posła d-ra A. Ćwiakowskiego zawiązała się między słuchaczami a mówcą nić serdecznego zrozumienia. Poseł przedstawił zwięźle bieg wypadków politycznych w Polsce, a potem szeroko i dobitnie wykazał, że radykalnym sposobem uzdrowienia Polski będzie wprowadzenie Władzy Królewskiej. Wśród ciągłych okrzyków i potakiwań mówca przedstawił obecny system niszczenia Polski przez rządy partyjne, podnosząc słusznie, że tylko silny Rząd Królewski zapewni każdemu owoce jego pracy, uzyska zaufanie świata i pożyczkę zagraniczną. Rząd p. Bartla nie zdoła zapewne poprawić urzędów i wprowadzić oszczędności, a także uspokoić Armji, która w braku Najwyszego Zwierzchnika—Króla Polskiego, wybierać musi sama Wodza z pośród wielu generałów. Ministrowie spadający raz po raz z huśtawki rządowej nie mogą należycie spełniać swych obowiązków. Zaczynają jakąś reformę, aż tu bęc! gabinet ministrów obalony, minister rzuca wszystko niedokończone i splątane! Żadnej ciągłości w pracy, to też co pięć minut mamy nowe zarządzenia i nowych rządzicieli. Swoje gorące przemówienie poseł zakończył okrzykiem: Niech żyje silna Władza Królewska!, co zgromadzeni powtórzyli z zapałem, niby grzmot rozległ się po rynku Okuniewskim.

Drugi przemawiał p. Stefan Gruchała, sekretarz Generalny M. O. W. Wskazał na słabość Prezydenta, na złudę dyktatury, opowiadał o rządach Królewskich w Anglji, Szwecji, Norwegji, Danji, Hiszpanji, Włochach, Jugosławji. Państwa te łatwiej dają sobie radę z kłopotami, bo mają Gospodarza i Opiekuna—Króla, republiki zaś francuska i niemiecka żyją zamętem i waśniami partyjnemi. Mówca zakończył przemówienie wezwaniem do energicznej pracy w szeregach M. O. W.

Powtórnie zabrał głos poseł dr. Ćwiakowski i wygłosił poglądy na reformę rolną i śluby cywilne. Najważniejszą rzeczą dla rolnika jest długoterminowy i niskoprocentowy kredyt. Dostaniemy go zagranicą, gdy będziem mieli dobrych rządzicieli. Wywłaszczenie bez odszkodowania to plewy na głupie cielęta! My, monarchiści, nie obiecamy Wam ziemi za darmo, ale przeprowadzimy rozumną reformę rolną, by nie zniszczyć kraju, ale go podnieść gospodarczo.

Serwituty, komasacje muszą iść na pierwszy ogień. — „Nam tu rząd robi komasacje we wsi Długa-Szlachecka od 10 lat! Geometry pokłócili się z ludźmi, zapaskudzili plany i teraz chłopi wodzą się za łby i przeklinają, jak nieboskie stworzenia. Niema rządu, coby wejrzał w te sprawy!“ — krzyczeli gospodarze okoliczni.

A sprawa ślubów cywilnych i rozwodów? Chłop baby nie zmienia co rok lub dwa lata. Żyje wiernie i przykładnie pracuje. Rozwody niebezpieczne są dla kobiet i dla potomstwa, które wychowa się na ulicy, ale na złodziei i bandytów.

Słusznie, słusznie! rozległy się głosy. Niech też Pan Bóg da panu posłowi zdrowie i szczęście, tak nas przekonał i chwycił za serca! mówili gospodarze i niewiasty po skończonym wiecu. Serdeczne uściski chłopskich spracowanych dłoni—były najlepszą nagrodę dla obu mówców. Po wiecu zgromadzeni rozebrali większą ilość „Głosu Monarchisty“ i broszur. Na wiecu wybrano też Zarząd Gminny M.O.W. w skład którego weszło kilkunastu gospodarzy z różnych wsi.

---

zbudowany, aby nikt za nic nie odpowiadał. Konstytucja włożyła władzę ustawodawczą oraz prawo i obowiązek tworzenia rządu w ręce Sejmu, władzę wykonawczą w ręce Pana Prezydenta i Rady Ministrów.

Sejm i Senat. 444 panów posłów i 111 senatorów trzymają w ręku losy Polski. Wskutek wadliwej ordynacji wyborczej (głosowanie na numerki) dostało się do sejmu ze wszystkich stronnictw mnóstwo ludzi bezużytecznych. Pracuje tam zaledwie jedna dziesiąta część, reszta wałęsa się po Warszawie, wałkoni i objada w bufecie i bierze wysokie dyjety. W ten sposób wychodzi z sejmu wiele ustaw nieprzemyślanych i szkodliwych; interwencje poselskie po urzędach, podejmowane zazwyczaj w prywatnych sprawach znajomków i kumotrów wywolują zamieszanie w urzędowaniu i psują urzędników. Zaciekłość partyjna uniemożliwia utworzenie większości; w przyszłych sejmach położenie nie ulegnie zmianie, gdyż mniejszości narodowe zawsze będą miały 30 procent posłów, zaś posłowie polskich stronnictw zawsze rozdzielą się na prawicę i lewicę. Nawet poważne zwycięstwo jednej lub drugiej strony przy wyborach nie da jeszcze większości dostatecznej do powołania trwałego rządu. W rezultacie sejm zawsze będzie rozbity na 3 części, niezdolne do poważnej pracy i utworzenia rządu. Zmiana ordynacji wyborczej nie wieleby tu poprawiła.

Rządy. Dotychczas zmieniło się w Polsce szesnaście rządów, przez ławy ministerjalne przesunęło się paruset ministrów! Włosy na głowie wstają z przerażenia, gdy się myśli o gospodarce naszego Państwa, która miała aż tylu rządzicieli. Dziw, że jeszcze żyjemy i że polska ziemia jeszcze nie rozdrapana! Gdybyż to chociaż byli ludzie fachowi, mądrzy i bezwzględnie uczciwi. Przy ustroju sejmowładczym większość dobiera sobie zawsze ludzi nie tyle przygotowanych do rządzenia, ile zasłużonych i uległych dla partyj. Cały ratunek w wyższych urzędnikach Ministerstw, na których barki spada obowiązek zachowania zasady ciągłości i fachowości w urzędowaniu. A przecież i ci urzędnicy nie zawsze stoją na wysokości zadania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiec M. O. W. w Cząstkowie.

Dnia 20 czerwca b. r. odbył się w Cząstkowie niedaleko miasta Nowego Dworu, wielki wiec Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej w obecności kilkuset słuchaczy, którzy mimo zebrania parafialnego i straży ogniowej, tłumnie stawili się do stodoły sołtysa p. Kurlanca, męża zaufania M. O. W.

Przewodniczący wiecu p. Kurlanc, udzielił głosu redaktorowi K. Proszyńskiemu, który w mocnych i podniosłych słowach wykazał niezbicie bankructwo republiki i rządów partyjno-sejmowych, wskazał na ustrój monarchiczny jako jedyną drogę naprawy kraju.

Przemówienia jego wysłuchano ze skupioną uwagą, a gdy redaktor Proszyński skończył słowami: kto wierzy w Boga, chce Króla i kocha Ojczyznę, niech stanie pod sztandarem M. O. W., zebrani wyrazili swą zgodę i radość, że wreszcie powstaje Organizacja, która nie partyjnictwu, ale Polsce chce służyć.

Po p. Proszyńskim zabrał głos p. Tomaszewski ze Związku Ludowo-Narodowego, przyłączając się do M. O. W. Wszyscy, czy to z Piasta czy z Wyzwolenia czy innych stronnictw wyrażali gotowość pracy dla Króla w Polsce, jedynie kilku otumanionych przez Okonia, plotło bzdury, ale nie mogąc nic wskurać, opuścili zebranie.

Po p. Tomaszewskim przemawiał p. Poniatowski, który wskazał na niedolę mas włościańskich w republice, i w mocnych słowach podkreślił konieczność zmiany ustroju. Przemówienie jego przerywano burzą oklasków i ciągłemi potakiwaniami. Przeciwnicy zamilkli, jakby ich kto do worka schował.

Po wyczerpaniu przemówień przewodniczący wiecu zamknął zebranie. Ale długo jeszcze gwarzono, stojąc w małych gromadach, zasypując pytaniami naszego redaktora. Rozwój M. O. W. w tej okolicy jest zapewniony, gdyż zgromadzeni postanowili brać żywy udział w pracy organizacyjnej.

Rzeź niewiniątek.

Istnieją w Polsce szkoły średnie rządowe i prywatne. Te ostatnie mimo pewnego nadzoru ze strony Min. Oświaty nie zawsze stoją na wysokości zadania, obliczone nader często na zysk, niezbyt dbają o dobór sił nauczycielskich, za co boleśnie płacą uczniowie i ich rodzice. Powszechne zdumienie w Częstochowie wywołał wynik roku szkolnego w tutejszem Seminarjum Żeńskiem, gdzie na niektórych kursach pozostawiono „na drugi rok“ około połowy uczenic. Sposób, w jaki to uczyniono, musi wzbudzić ostre zastrzeżenia u każdego uczciwego człowieka.

Poziom w tym zakładzie naukowym w poprzednich latach pozostawiał wiele do życzenia. Protegowany np. przez jakieś wyższe siły „profesor“ języka polskiego marudził na lekcjach przez 2 lata o wszystkiem i niczem, i nie nauczył swych uczenic nawet zasad prawidłowego pisania. Gdy go wreszcie po ciężkiej walce, jako niewykwalifikowanego, usunięto, przyszedł drugi, surowy i wymagający, by uczenice umiały wszystko, ale także z „natchnienia Ducha Świętego.“

Nie można uważać za objaw kwalifikacji sił profesorskich takich rzeczy, że w ciągu roku uczenice mają stopnie dostateczne, a w końcu „znienacka“ rodzice dowiadują się o ujemnej decyzji Rady Pedagogicznej. Wiele dałoby się powiedzieć o systemie wychowawczym nietyle ostrym, ile brutalnym, rozwijającym w uczenicach histerję i spazmy. Brak dobrego kierownictwa u góry — jest główną przyczyną dzisiejszej ciężkiej troski, jaka nieoczekiwanie legła na serca setki rodziców i opiekunów.

Wielce dziwne praktyki stosuje również Gimnazjum Prywatne Związku Nauczycielskiego w Częstochowie (ul. Miedziana). Oto w bieżącym roku szkolnym, do klasy piątej przeszło i zapisało się „zbyt mało uczniów“; klasę piątą zamknięto, a uczniów wyrzucono na bruk, mimo że 4 lata przebyli w tej szkole. W następnym roku nie będzie w tej „okulawionej“ szkole klasy szóstej.

Czas wejrzeć w te nieporządki, by rodzice nie marnowali ciężko zapracowanego grosza, a dzieci nasze swego czasu i zdrowia.

Jedna z matek.

Z SEJMU i RZĄDU.

Marszałek Rataj ustępuje.

Marszałek Sejmu Rataj zgłosił swe ustąpienie z urzędu Marszałka Sejmu. Jako powód podaje zły stan zdrowia oraz ostre napaści na siebie w niektórych gazetach. W gruncie rzeczy jednak p. Maciej Rataj szykuje się do objęcia spadku po Witosie w Klubie Piasta. Piast przestaje już wysuwać Witosa, czując, że przy wyborach nikt nie postawi na konia z połamanemi nogami. Nowym Witosem ma być Rataj. Czy podoła tej nowej roli, zobaczymy! Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu Izba nie przyjęła rezygnacji Marszałka Rataja, jednak nie wielką większością głosów, wobec czego Rataj podtrzymuje swoje ustąpienie.

Budżet na kwartał trzeci.

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o budżecie tymczasowym na kwartał trzeci. Budżet obejmuje wszystkie wydatki i dochody państwa w ciągu 3-ch miesięcy. Wydatki wykazane w budżecie wykazują między innemi, że prezydent kosztuje 434 tysiące, Sejm i Senat 2 miljony 22 tysiące zł. poczem idą wszystkie ministerstwa. Razem wydatki w ciągu 3-ch miesięcy mają uczynić 457 miljonów 843 tysiące złotych.

Herbatka poselska u Premjera.

Dnia 21 czerwca odbyła się u p. Bartla herbatka polityczna, na której wzięli udział przedstawiciele Klubów Sejmowych. P. premjer wygłosił przemówienie, w którym przedstawił poglądy swoje na bieżące sprawy. Zastrzegł się, że ataki na Sejm nie są podsycane przez Rząd. Zaznaczył, że Rząd jest przeciwny przeprowadzeniu w szybkim czasie nowych wyborów, gdyż byłyby nowym wstrząsem szkodliwym dla kraju. Sejm powinien uchwalić budżet na kwartał trzeci oraz przeprowadzić zmianę Konstytucji w myśl projektu rządowego, poczem

w połowie lipca rozpoczną się wakacje. Rząd nie wnosi na razie projektu zmiany ordynacji wyborczej.

Posiedzenie Sejmu.

We wtorek, dn. 22 odbyło się pierwsze po wypadkach majowych posiedzenie Sejmu. Przemawiał minister Skarbu Klarner, nie wnosząc żadnych nowych pomysłów. Wygłosił wiele słusznych uwag o naszem gospodarowaniu i obiecywał poprawę systemu podatkowego. Po nim przemawiało kilku posłów, poczem pro,ekt budżetu na kwartał 3-ci odesłano do Komsji.

Piastowi naprawiacze.

Nikt chyba więcej szkód nie poczynił w sejmie, niż klub sławetnego Piasta, który siedząc w środku sejmu, był języczkiem u wagi i o wszystkiem decydował. Ani rząd lewicowy, ani prawicowy nie mógł bez niego powstać! Dziś piastuszki umoralniają się i chcą nawet przodować w pokucie innym. Wnieśli do Sejmu projekt ustawy o zmianie ordynacji wyborczej. Są tam rzeczy słuszne, jak zmniejszenie ilości posłów do 300, zaprowadzenie jednomandatowych okręgów, związków list, głosowania na nazwiska, zamiast na numerki. Ale są też lisie pułapki, na interes tej partji obliczone. A więc miasta miały być wyodrębione, co odrazu kładzie endecje i socjalistów, mających głosy na wsi i w mieście. Stronnictwa, nie mające w Sejmie 15 posłów, musiałyby zgłaszać listy kandydackie, podpisane przez 1000 wyborców, lub składać kaucję 2,000 zł. w złocie. Chodzi tu o to, by wielcy złodzieje sejmowi byli bez konkurencji mniejszych, ale uczciwych przeciwników.

To też projekty Kiernikowe nie wzbudziły zachwytu ani w Sejmie ani w Rządzie.

Z KRAJU.

We własnej pułapce.

Gazety socjalistów łamią ręce z rozpaczy, jako że demokracja i sejmowładztwo jest zagrożone i poniewierane. P.P.S. wydała odezwę, w której zakłada protest przeciwko projektem niesłychanego (jak powiadają) powiększenia praw rządu i biurokracji (urzędników). Zarzucają pepeesy rządowi p. Bartla, że sprzedał się reakcji, radziby też ukąsić Piłsudskiego, ale się kapkę boją, gdyż z tym pogromcą partyjnictwa niema żartów. Socjaliści liczą widać na krótką pamięć czytelników. Oni przecież przed miesiącem śpiewali największe hymny na cześć rewolucji wojskowej, ogłosili także strajk generalny, i posyłali bojówki na zdobycie Belwederu. Oni domagali się rozpędzenia sejmu i zaprowadzenia dyktatury. Po cóż więc teraz lać łzy krokodyle nad sejmem i bronić jego władzy?

Zapobiegliwość p. Bryla.

Poseł Bryl zamówił w warsztatach kolejowych we Lwowie dla swoich bojówek 200 lasek żelaznych, obleczonych w skórę. Warsztatowcy komuniści wykonali zamówienie z materjałów rządowych. Szybko i praktycznie.

Bolszewickie sztuczki.

Na ziemiach wschodnich wysłańcy bolszewiccy rzucają swoje odezwy w dużych ilościach. Różne tam są słodkie obietnice, obliczone na ciemnotę chłopską. Chcąc nakłonić ludność do niszczenia telegrafów i telefonów, piszą o telegrafach radiowych takie słowa: „Chłopi, niszczcie radjo! Radjo to wynalazek burżuazji. Radjo powoduje deszcze ulewne i słotę, a co za tem idzie powodzie i wylewy rzek, niszcząca zboże i wam krwawy dobytek. Chłopi, niszczcie druty telefonów i telegrafów. Takie bzdurstwa znajdują pono posłuch wśród ciemnej ludności. Ludność ta rozstrzyga swoim głosowaniem o losach Państwa całego i najtrudniejszych jego sprawach. Co za żer dla ogłupiaczy-agitatorów!

Wywłaszczenie owoców.

W ubiegłą sobotę trzech pijanych wyrostków wtargnęło w Warszawie do ogrodu przy ul. Racławickiej, poczęli zrywać owoce i pobili dzierżawcę i przybyłego na pomoc policjanta. Wkrótce zebrał się duży tłum różnych szumowin, który począł dowodzić, że teraz wszystko ma należeć do narodu, więc można zabrać owoce burżujowi. Przybyła policja aresztowała awanturników.

Z ZAGRANICY.

Kongres Katolicki.

Dnia 20 czerwca otwarto w Chicago, w Stanach Zjednoczonych, Kongres Katolicki. W kongresie bierze udział około miljona ludzi przybyłych z całego świata, między któremi znajduje się kilkuset biskupów i kardynałów.

W nabożeństwie brało udział 800 księży, 250 biskupów i 12 kardynałów.

Komunję Świętą przyjęło około miljona wiernych.

Zmiana rządu we Francji.

Dwa miesiące temu pisaliśmy, że w republice francuskiej powstał nowy rząd, na czele którego stanął Briand. Już wtedy pisaliśmy, że taki republikański bałagan nie utrzyma się długo. I co powiecie, Francja znowu zmienia swój rząd. Dlaczegoż? Ano, bo pan minister skarbu tak gospodarował, że frank spadał i spadał i trzeba dziś płacić za dolara 30 razy tyle, ile płacili przed wojną. We Francji wzrasta drożyzna a zarobki są małe, chłop ma się źle, a robotników redukuje się z dnia na dzień.

Tak to po 50 latach istnienia republiki francuskiej, Francja chyli się ku upadkowi, z którego nie podźwignie ją nikt, jak tylko silny i sprawiedliwy rząd. Kto go stworzy? Prawica czy lewica? Dość już rządzili jedni i drudzy. Francji trzeba Króla.

Rewolucja w Portugalji.

Jak się raz rozpolitykuje armję, to już djabli po niej. Najlepszem tego przykładem jest Portugalja, w której zaledwie zakończono przed dwoma tygodniami jedną rewolucję, mamy już znowu roz-

ruchy. Tym razem jakiś kapitan na czele swoich oddziałów zajął stolicę Lizbonę i ogłosił się dyktatorem.

Powszechnie mówią w Portugalji, że póki nie będzie tam Króla, a rządzić będą partje i oficerowie, nie będzie tam żadnego porządku.

Wywłaszczenie książąt.

Żydowska partja niemieckich socjalistów na spółkę z bolszewikami rzuciła hasło pozbawienia książąt niemieckich wszelkiego majątku. Tą to drogą chciano utrwalić upadającą tam republikę.

Parę dni temu odbył się w Niemczech plebiscyt w sprawie wywłaszczenia książąt. I co się okazało? Oto okazało się, że republikanie w Niemczech mają zaledwie 36 procent głosów. A więc 64 procent ludności to zwolennicy porządku i Króla.

Plebiscyt niemiecki uważany jest za wielką klęskę republiki; w kołach politycznych tłomaczą go, jako początek rewolucji monarchistycznej, której się tam spodziewają z dnia na dzień, za którą się opowiada nawet prezydent republiki, Marszałek Hindenburg, były wódz Armji Niemieckiej.

Precz z Prezydentem.

Pod tem hasłem zawiązał się w Turcji komitet rewolucyjny, którego celem jest walka z Kemalem Paszą, prezydentem republiki tureckiej. Kemal Pasza, mason, znosi prawa islamu, który jest religją wyznawaną przez Turków i walczy z tradycją i obyczajami ludu tureckiego. W kraju są ciągłe rozruchy i spiski. Niedawno nawet aresztowano w Smyrnie spiskowców, którzy planowali zamach na życie Kemala Paszy.

Oto republikańskie gospodarstwo. Rozruchy, awantury, morderstwa i rewolucje.

Co robią komuniści w sejmach.

W Pradze czeskiej doszło do wielkich awantur w Sejmie. Po uchwaleniu nowej ustawy celnej wybuchł na sali wielki hałas. Komuniści rzucili się do stołu przewodniczącego, przewrócili go, połamali ławki rządowe i zniszczyli różne dokumenty. Wywiązała się bójka ze strażą. Posiedzenie zostało zawieszone. Podobne sceny będziemy mieli w nowym sejmie polskim.

Zamordowanie atamana Oskiłki.

Na Wołyniu zamordowano atamana Oskiłkę, jednego z najbliższych współpracowników Petlury. Ataman Oskiłko dowodził ongiś frontem przeciwbolszewickim na Ukrainie. Po zawarciu pokoju przez Polskę i Rosję osiadł na Wołyniu i założył tam ukraińską partje ludową. Był wydawcą dobrze redagowanego pisma ukraińskiego „Dzwin“ które widziało przyszłość swego narodu w związku państwowym Ukrainy z Polską. Według pogłosek morderstwo dokonane zostało albo przez wysłańców sowieckich, albo przez wrogie Polsce partje ukraińskie.

Sprawy organizacyjne.

Czy organizacje polityczne potrzebują legalizacji?

W dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 7 z dnia 25.IV 1920 r. pozycja 9 czytamy:

ROZPORZĄDZENIE № 51

Ministra Spraw Wewnętrznych do wszystkich Szefów Sekcji, Naczelników Oddziałów, Komendy Głównej Policji i Wojewodów w sprawie legalizacji stronnictw politycznych.

Zdarzały się wypadki, że podległe mi władze wymagały od partyj politycznych, lub od ich komitetów przymusowej legalizacji na podstawie tymczasowego dekretu o organizacjach z dnia 3 stycznia 1919 (Dz. Praw Nr. 3, pozycja 88); wyjaśniam, że partje polityczne, jako organizmy o celach i strukturze specyficznej, nie podpadają pod pojęcie stowarzyszeń lub związków, wobec czego --- zgodnie z praktyką demokratycznych państw Zachodniej Europy --- przymusowej legalizacji nie podlegają.

Gdyby powstały wątpliwości, czy ta organizacja jest stronnictwem politycznem, --- właściwe władze winny zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Warszawa, dnia, 17 lutego 1920 r.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) S. WOJCIECHOWSKI.

—

PRZEPISY O ZGROMADZENIACH
(obowiązujące na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, ogłoszone w Zbiorze Praw tom XIV art. 115, dodatek z dn. 4—17 marca 1906 r.)

1. Zgromadzenia, nie uważane za publiczne, można robić bez zawiadomienia i zezwolenia władzy państwowej.

2. Za publiczne uważać należy zgromadzenia, które są dostępne dla nieograniczonej ilości osób, lub też osób nieznanych osobiście organizatorom zebrań.

3. Zgromadzenia, w których biorą udział członkowie legalnie istniejącej organizacji lub związku, a nie są obecne osoby postronne, nie są uważane za publiczne.

4. Zgromadzenia, zwoływane w teatrach, salach koncertowych, w budynkach publicznych i instytucjach klasowych lub w lokalach, przeznaczonych dla publicznych zebrań, uważane są za publiczne.

Na podstawie powyższych przepisów zebrania członków naszej organizacji, mających legitymację M. O. W. oraz zebrania za zaproszeniami i ludzi osobiście znanych organizatorom w lokalach prywatnych *nie wymagają zawiadomienia władz*. Organizatorowie powinni sobie spisać wszystkich uczestników, by na żądanie okazać policji spis zaproszonych.

O wszelkich innych zebraniach *w lokalach zamkniętych* należy *zawiadomić* Starostwo na trzy dni przed zgromadzeniem; by zrobić wiec pod gołem niebem trzeba *otrzymać zezwolenie* od Starostwa. Wiece poselskie nie wymagają zezwolenia (za wyjątkiem Ziem Wschodnich).

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA“ w Częstochowie.